

## **Wielowojnie w Europie: co może ocalić pokojową wspólnotę?**

**Article by Vasyl Cherepanyn**

December 19, 2023

Do drzwi Unii puka faszyzm. Wokół zaciska się krąg wojen, powodując pęknięcia w obrębie wspólnoty. Są trzy rzeczy, które Unia może jeszcze zrobić, by stać się pierwszą w dziejach międzynarodową demokracją.

Rozszerzenie UE zamajaczyło na geopolitycznym horyzoncie w 2022 roku. Do debaty nad akcesją aspirujących do Unii krajów powrócono w obliczu pilnej konieczności związanej z eskalacją rosyjskiej wojny w Ukrainie. Ataki wojskowe na ukraińskie państwo stały się również zagrożeniem dla zjednoczonej Europy. Wciąż zadawane ciosy wojenne nie pozwalają zapomnieć, że sytuacja jest nagła i krytyczna, a jednocześnie wywołują rojenia mające ukoić nieznośny ból.

Od tego czasu Unia Europejska znalazła się pod wpływem rozmaitych międzynarodowych konfliktów na wschodzie i południu: od zbrojnego przejścia przez Azerbejdżan obszaru Górskiego Karabachu, kontrolowanego dotąd przez Armenię, przez powrót napięć na linii Serbia–Kosowo i zamachy stanu w Sahelu, po izraelsko-palestyńską wojnę totalną. Kolejne, zasadniczo od siebie odmienne starcia zaczęły w ciągu ostatniego roku zacieśniać wokół Unii pierścień wojen. Wielowojnie wchłonęło wcześniejsze napięcia i mnoży kolejne.

Na Zachodzie pojawiają się głosy, że Ukraina nie jest wystarczająco wdzięczna za otrzymywane wsparcie w jej wysiłkach zmierzających do obrony kraju i odparcia najeźdźcy, jednak nijak ma się to do rzeczywistości. Ukraiński opór jak dotąd zatrzymywał rosyjską agresję w ukraińskich granicach, pozwalając krajom unijnym wciąż cieszyć się życiem w pokoju. Na płaszczyźnie politycznej ukraińska samoobrona ogromnie przyczyniła się do europejskiej jedności.

### **Our latest issue – Aligning Stars: Routes to a Different Europe – is out now!**

Read it online or get your copy delivered straight to your door.

[READ & ORDER](#)

Projekt Unii Europejskiej zмага się ze wzrostem skrajnie prawicowych sentymentów, wyraźnie dających o sobie znać w nadchodzących wyborach we Wspólnocie i innych częściach świata. Odradzający się faszyzm zaczyna powoli pukać do drzwi Europy, zagrażając jej dalszemu trwaniu w jedności. Stąd politykę rozszerzania należy postrzegać jako sposób na utrzymanie unijnego projektu przy życiu. Jeżeli spojrzeć na rozszerzenie Unii nie jako na proces technokratyczny, obarczony szeregiem wymogów instytucjonalnych (który oczywiście będzie nieunikniony i potrzebny), ale jak na proces przebudowy fundamentów Europy, wówczas rozszerzona Unia będzie w stanie poradzić sobie z tym, co w obecnej postaci dramatycznie obnaża jej nieudolność.

To, co pierwotnie legło u podstaw unijnego projektu, czyli wojna, dziś stanowi dla niej największy i najtrudniejszy problem. Wspólnota, która zrodziła się jako próba zjednoczenia krajów w powojniu, przywołując słynny opis Tony’ego Judta, obrała sobie za motto „nigdy więcej wojny”. Jednak w przeciwieństwie do posiadających uniwersalny wydźwięk dzieł Käthe Kollwitz, poświęconych ludzkiej

kondycji w czasach wojny, unijne motto zakłada, że wojna to coś, „co nigdy więcej nie powinno przytrafić się *nam*”. Zjednoczeniowe początki ukształtowały reaktywny modus operandi unijnej polityki, niezdolnej do działań wyprzedzających, nieustannie pozostającej w tyle i nieumiejącej nadażyć za realnym rozwojem sytuacji.

Przed Unią – militarna zagwozdka. Europa nie wie, jak to jest istnieć bez NATO, czyli bez USA i ich atomowego parasola. Tymczasem najpilniejszym zadaniem dla Wspólnoty jest przekształcenie się z projektu powojnia w projekt „przedwojnia” przez stworzenie warunków do funkcjonowania Unii w rozszerzonym składzie.

Do dziś nie udało się Europie opracować proaktywnych, skutecznych mechanizmów zapobiegania wojnom nie tylko wewnątrz własnych granic, ale również poza nimi – tam gdzie odnowiona Europa może sięgnąć, wywierając polityczną presję. Tocząca się poza Unią, choć po sąsiedzku, walka zbrojna gwarantuje za to pęknięcia w polityce wewnętrznej. Jeżeli rosyjska wojna będzie toczyć się dalej, niepowstrzymana przez międzynarodowe wysiłki, dzisiejsze liberalne siły polityczne w całej Europie wkrótce natrafiają na sprzeciw. Pozostanie im jedynie snuć rozważania nad dawną, wielce chwalebnią ideą zjednoczonej Europy.

Drugi aspekt, który zadecyduje o przyszłych losach Europy, to jej stosunek do imperialistycznej przeszłości i jej wciąż obecnej spuścizny. Unia musi przestać udawać, że jest koalicją krajów narodowych, które skrzyknęły się w imię wspólnego im pojmowania pokojowej współpracy. Musi raczej otwarcie przyznać, że zjednoczona Europa w swej naturze jest projektem postimperialnym, który stał się możliwy dopiero po upadku europejskich potęg. Unia jak dotąd bardzo ostrożnie odnosi się do kolonializmu, ograniczając się do miękkich obszarów, takich jak kultura czy sztuka. Choć reszta świata, zwłaszcza tak zwane globalne Południe, nieuchronnie patrzy na Europę przede wszystkim przez pryzmat postkolonialny, w Europie nie jest to temat, którym zajmowano by się na poważnie w ramach wewnętrznej realpolitik.

Stając w prawdzie wobec swej imperialistycznej schedy, Unia byłaby również wielce pouczającym przykładem w sprawie rosyjskiej, pokazując, że postępowe, postimperialne zmiany są możliwe tylko po militarnej porażce i następującym po niej rozpadzie imperium. Zresztą w Unii znalazły się kraje z obu stron barykady: były imperia i państwa kolonizowane, których dzieje często spletały się ze sobą. To fundamentalny wymiar unijnego dziedzictwa, który tylko zyska na wadze i historycznej głębi w razie rozszerzenia Wspólnoty na południe i wschód. Gruntowne wyplenienie kolonialnych pozostałości stanowi niezawodną receptę na zbudowanie uczciwych wzajemnych relacji i efektywnej współzależności na przyszłość.

Trzeci warunek, od którego uzależniony jest sukces europejskiego projektu, wiąże się z obywatelstwem. W odnowionym, rozszerzonym modelu UE, która będzie musiała stawiać czoła globalnym wyzwaniom, konieczne będzie zrewidowanie i potwierdzenie obowiązujących w wymiarze ogólnounijnym zasad prawnych. Ustanowienie wspólnego europejskiego obywatelstwa mogłoby doprowadzić do powstania pierwszej międzynarodowej demokracji w dziejach, pokonując tym samym ograniczenia obowiązujące w państwach narodowych.

Brak perspektyw dla wspólnego obywatelstwa skazał blisko dwadzieścia lat temu na historyczną porażkę projekt Konstytucji dla Europy. Jeżeli jakiś ustrój dąży do ustanowienia w konkretnym miejscu demokratycznej władzy, ludzie muszą od strony prawnej być traktowani jako równi sobie obywatele: *civilitas*, czy też polityka rządu, powinna iść w parze z *civitas*, to jest obywatelami zjednoczonymi przez prawo. Stworzenie wspólnego europejskiego obywatelstwa dla ludzi o różnym

pochodzeniu, z różnych europejskich państw, byłoby nie tylko rewolucyjnym momentem, w którym rozszerzenie UE zmieni cały kontynent, ale również mogłoby stać się zdecydowanym, realnym krokiem przeciwko stopniowo pochłaniającej Europę Wschodnią logice wojny.

Postulat „nigdy więcej wojny” przepadł już na zawsze, dlatego być może to jest właśnie sposób, w jaki Europa może raz na zawsze stłumić wojenny refren, dudniący niczym odgłosy kolejnych bombardowań: „więcej, więcej, więcej wojny”.

*Z angielskiego przełożyła Dorota Blabolil-Obrębska.*

---



Vasyl Cherepanyn is Head of the Visual Culture Research Center (VCRC) in Kyiv. The centre is the organiser of the Kyiv Biennial and a founding member of the East Europe Biennial Alliance. He has lectured at the University of Kyiv-Mohyla Academy, European University Viadrina in Frankfurt (Oder), University of Helsinki, Free University of Berlin, and the Institute for Advanced Studies of the Political Critique in Warsaw, among others.

Published December 19, 2023

Article in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/wielowojnie-w-europie-co-moze-ocalic-pokojowa-wspolnote/>

*The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.*

*Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.*